

Sprawozdanie ze zgrupowania kadry narodowej we wspinaczce. Cochamo, Chile

Termin: 24 styczeń – 23 luty 2020 r.



Widok z Cerro Trinidad na pobliskie ściany (fot M.Książczyk)



Wschód słońca na półkach biwakowych Arco Iris (fot T.Samitowski)

Uczestnicy

- Maciej Książczyk (Akademicki Klub Górski w Łodzi)
- Paweł Wojdyga (Akademicki Klub Górski w Łodzi)
- Maciej Dziedzic (KS KORONA Kraków)
- Tomasz Samitowski (KS KORONA Kraków)

Zrealizowane cele

Zespół Wojdyga-Książczyk

Powtórzenie dróg:

- "Camp Farm", La Junta, 300m, 5.11b, 1xAF, reszta OS
- "Onomatopeya", Pared de la Paciencia, 150m, 5.10, 1xAF
- "Path of righteousness", Pared de la Paciencia, 150m, 5.12a, 1xAF, reszta OS
- "Positive Affect", Arco Iris, 1000m, 5.12b, 2xAF (ostatnie wyciągi), reszta PP
- "EZ does it", Trinidad, 350m, 5.10+, OS
- "Las Manos del Dia" wariant "Desperate Reality", Cerro Trinidad, 500m, 5.12a, 1xAF (ostatni wyciąg 5.12a), reszta OS

Zespół Dziedzic-Samitowski

Powtórzenie dróg:

- "Camp Farm", La Junta, 300m, 5.11b, 1xAF, reszta OS
- "Der Grantler", Trinidad, 230, 6b, OS
- "Onomatopeya", Pared de la Paciencia, 150m, 5.10, OS
- "Path of righteousness", Pared de la Paciencia, 150m, 5.12a, RP
- "Positive Affect", Arco Iris, 1000m, 5.12b, 1xAF (kluczowy wyciąg), reszta PP
- "EZ does it", Trinidad, 350m, 5.10+, OS
- "Las Manos del Dia" wariant "Desperate Reality", Cerro Trinidad, 500m, 5.12a, 1xAF (ostatni wyciąg 5.12a), reszta OS

Terminarz

24.01.2020	Wylot z Warszawy (Wojdyga, Książczyk), Krakowa (Dziedzic) i Madrytu(Samitowski)
25.01.2020	Przylot do Puerto Montt, zakupy.
26.01.2020	Podróż autobusem do Cochamo, następnie podejście na kemping La Junta
27.01.2020	Wspinanie na pobliskiej ścianie Cerro La Junta na drodze „Camp Farm”
28.01.2020	Opady deszczu od rana. Rekonesans.
29.01.2020	Podejście i wspinanie na Pared de la Paciencia, drogi „Onomatopeya” i „Path of righteousness”
30.01.2020	Zespół Wojdyga-Książczyk wspina się na La junta, zespół Dziedzic-Samitowski na Cerro Trynidad
31.01-01.02.2020	Opady deszczu
02.02.2020	Opady w poprzednich dniach uniemożliwiają działanie na większych ścianach. Wspinamy się w sportowym sektorze Pared Seca
3-4.02.2020	Intensywne opady deszczu
5.02.2020	Poprawa pogody. Zespół Wojdyga-Książczyk idzie pod ścianę Arco Iris. Wspinają się na pierwszych wyciągach drogi „Positive Affect” i biwakują na ogromnych półkach na

	5 wyciągu. Zespół Dziedzic-Samitowski czeka na poprawę warunków na Capicua, wspina się na Pared Seca.
6.02.2020	Zespół Wojdyga-Książczyk wspina się na „Positive Affect”, z powodu złych warunków (mokre wyciągi) wycofuje się i schodzi do bazy. Zespół Dziedzic-Samitowski podchodzi pod ścianę Capicua i wspina się na „Los Tigre del Norte”, następnie biwakuje na półkach (8 wyciąg)
7.02.2020	Zespół Dziedzic-Samitowski podejmuje próbę powtórzenia drogi „Los Tigre del Norte”. Zastane warunki (brudna, niewyczyszczona skała, bez możliwości bezpiecznej asekuracji) skłaniają ich do wycofu. Wracają na kemping.
8.02.2020	Oba zespoły odpoczywają w La Juncie
9.02.2020	Oba zespoły podchodzą pod Arco Iris wspinają się na drodze „Positive Affect” do półek biwakowych
10.02.2020	Kontynuujemy wspinanie się na „Positive Affect”. Zjazdy i powrót na biwak.
11.02.2020	Zmęczeni zjeżdżamy z półek biwakowych i wracamy na kemping
12-13.02.2020	Odpoczynek po akcji na Arco Iris
14-16.02.2020	Załamaniem pogody.
17.02.2020	Opady do wczesnego popołudnia. Pakujemy się i po godz.18 w czwórkę ruszamy pod Trynidad
18.02.2020	Obydwa zespoły wspinają się na drodze „EZ does it”. Zachmurzenie i temp. 4st.
19.02.2020	W nocy intensywny opad. Przemoczony sprzęt biwakowy i niska temperatura nie pozwalają spać. Rano postanawiamy zostać w bazie wysuszyć się i odpocząć
20.02.2020	Obydwa zespoły wspinają się na drodze „Los Manos del Dia”, a następnie schodzą na kemping La Junta
21.02.2020	Pakujemy nasz sprzęt na konie i ruszamy w dół. Po godz.17 docieramy do Puerto Montt.
22-23.02.2020	Wylot i powrót.

Opis wyjazdu

Podróż i dotarcie do bazy

Samolotem z przesiadką w Santiago docieramy do Puerto Montt. Robimy zakupy żywności, paliwa i gazu na cały pobyt w dolinie. Znajduje się tu wiele sklepów i supermarketów. Mając niewiele czasu wybieramy jeden z nich znajdujący się w centrum handlowym, w którym jest również sklep Deloitte. Jest to producent sprzętu oraz właściciel sieci sklepów outdoorowych w Chile, w których można zaopatrzyć się w kartusze gazowe oraz podstawowy sprzęt turystyczny (brak sprzętu wspinaczkowego, przynajmniej w tym konkretnym sklepie).

Spędzamy noc w Puerto Montt i następnego dnia rano (8.30) autokarem ruszamy do Cochamo. Warto się wcześniej rozeznać, który autobus jedzie bezpośrednio do wejścia do doliny (Valle Cochamo), ponieważ samo miasteczko Cochamo znajduje się 10 km od niego. Podróż zajmuje nam 3 godziny. Po dotarciu na miejsce przeładujemy nasze bagaże na umówione wcześniej konie. Limit wagi na jednego konia to 60 kg. Ku naszemu zdziwieniu nasz koniarz wyciąga ręczną wagę i waży nasze bagaże. Po krótkich negocjacjach udaje się załadować nasz sprzęt na konie i po godzinie 13, z lekkimi plecakami ruszamy do La Junta (nasza baza przez kolejny miesiąc). Dotarcie na kemping zajmuje ok.3h. Wieczorem rozbijamy bazę i idziemy spać z planem na wspinanie następnego dnia.



Autobus odjeżdżący z dworca w Puerto Montt (fot T.Samitowski)



Wejście do doliny Cochamo (fot P.Wojdyga)

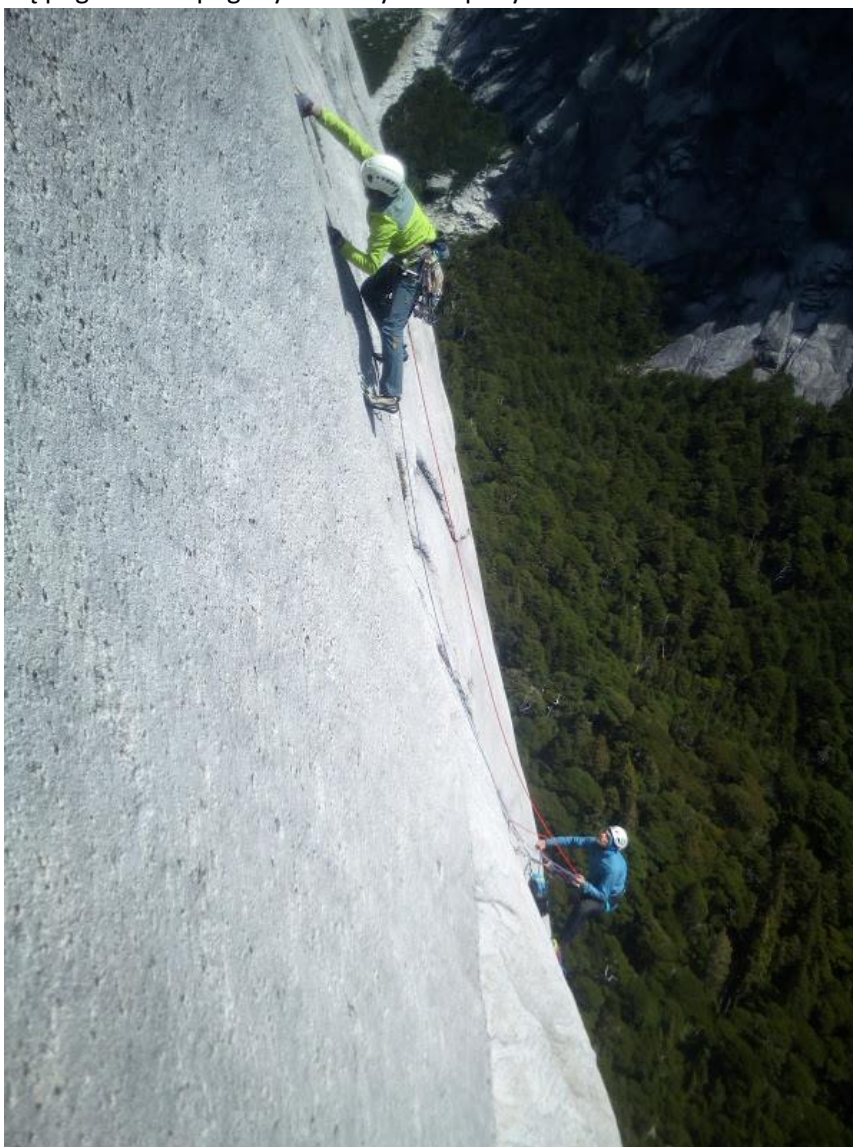
Rozwspinanie

Na pierwszy nasz cel wspinaczkowy oba zespoły wybierają ścianę La Junta i drogę „Camp Farm” (300m, 5.11b). Najtrudniejszy okazuje się pierwszy wyciąg, wiodący trudnym obitym 60 metrowym rajbungiem. Niestety zrzuca on prowadzących w obydwu zespołach. Ponieważ traktujemy to jako rozwspin, postanawiamy nie powtarzać i iść wyżej. Zespół Książczyk-Wojdyga kończy drogę i zjeżdża, natomiast zespół Dziedzic-Samitowski po skończeniu „Camp Farm” postanawia kontynuować wspinanie na drodze „Garden of Galaxy”. Dochodzi do 13 wyciągu drogi i również zjeżdża.

Kolejnym celem na rozwspinanie jest ściana Pared de la Paciencia i znajdujące się na niej droga “Onomatopeya” (150m, 5.10), którą zespół Dziedzic-Samitowski robi OS, a Książczyk-Wojdyga 1xAF (wyslizg w terenie 5.8) oraz droga “Path of righteousness” (150m, 5.12a, Dziedzic-Samitowski RP, Książczyk-Wojdyga 1xAF).

Prognozy pogody zapowiadają załamanie pogody skłaniają nas do wspinania również następnego dnia. Zespół Książczyk-Wojdyga postanawia wspiąć się na ścianie La Junta, drogą „Vivir Para Trabajar” (6c+, 875m). Na piątym wyciągu drogi napotykają mokre zacięcie, które nie udaje się pokonać klasycznie i postanawiają się wycofać. W tym czasie zespół Dziedzic-Samitowski udaje się na Trinidad Sur i robi drogę „Der Grantler” (6b,230m) w stylu OS.

Kolejne dni przynoszą pogorszenie pogody i intensywne opady deszczu



Zespół Dziedzic-Samitowski na drodze “Path of righteousness”, Pared de la Paciencia (fot P.Wojdyga)

Próba na Arco Iris i Capicua

Po kilkudniowych ulewach w końcu przychodzi polepszenie pogody. Zespół Książczyk-Wojdyga, po konsultacjach z współautorem drogi i zapewnieniach, że ściana Arco Iris bardzo szybko schnie, postanawia wspiąć się na drogę „Positive Affect”. Oto relacja:

„Wyrwani z letargu, w który wpadliśmy w ciągu ostatnich dni, postanawiamy ruszyć w pierwszy dzień po opadach. Wspinamy się pierwsze 5 wyciągów do półek biwakowych, gdzie zostajemy na noc. Jak się okazało już drugi wyciąg (3 wg schematu), wycenione na 5.11a/b zacięcie przynosi sporo problemów i udaje się go poprowadzić w trzeciej próbie. Kolejnego dnia rozpoczynamy wspinanie, gdy już słońce oświetla naszą ścianę. Złe odczytanie linii drogi i problem ze znalezieniem pierwszego wyciągu nad półkami, zabiera nam trochę cennego czasu. Wspinamy się sprawnie do 8 wyciągu, który okazuje się całkowicie zalany. Amerykanin informował nas, że ten oraz wyciąg nr 16 (offwidth) są zawsze mokre, ale nie miał chyba na myśli takiej kaskady, jaką zastaliśmy. Wyciąg ten P. Wojdyga przehacza, będąc przemoczonym do suchej nitki. Do półki biwakowej znajdującej się na 12 wyciągu dochodzimy po godzinie 15, pokonując ten odcinek w stylu OS. Po krótkim odpoczynku postanawiamy kontynuować wspinanie. Kolejny wyciąg M.Książczyk po odpadnięciu pokonuje w stylu AF. Przechodzimy jeszcze jeden wyciąg wyprowadzający nas pod zacięcie „Open book”. W tym miejscu droga ewidentnie się pionuje i do końca oferuje trudne, techniczne wspinanie, łącznie z kluczowym przedostatnim wyciągiem wycenionym na 5.12b. Niestety górna część drogi nad nami wygląda na bardzo mokrą, bez możliwości prowadzenia klasycznie. Biorąc pod uwagę czas i warunki zastane w ścianie postanawiamy się wycofać. Jeszcze tego samego dnia schodzimy na kemping.”



Biwak na półkach Arco Iris (fot M.Książczyk)



Zjazdy z „Positive Affect” (fot M.Książczyk)

W tym czasie Dzedzic-Samitowski podejmuje próbę na drodze „Los Tigre del Norte” (1200 m, 7c). Pod ścianę Capicua wyruszają dzień później niż Książczyk-Wojdyga, zdając sobie sprawę, że potrzebuje ona więcej czasu na wyschnięcie (bardzo małe nastonecznienie). W pierwszy dzień wspinają się 8 wyciągów do półki biwakowej, na której spędzają noc. Pierwsze wyciągi oferują wspinanie w „pionowym lesie”, co w połączeniu z ostatnimi opadami deszczu oznaczało wspinanie się w bardzo mokrym terenie. Kolejnego dnia zespół kontynuuje wspinanie, ale bardzo słabo asekurowalny i brudny wyciąg dziewiąty uświadamia im, że droga do poprowadzenia klasycznego wymaga dużo więcej pracy. Prawdopodobnie „Los Tigre del Norte” nie została powórzona od czasu poprowadzenia jej przez autorów. Należałoby drogę ponownie oczyścić i przygotować pod prowadzenie, co równałoby się z nakładem czasu i pracy prawie tak dużym jak otworzenie nowej linii. W związku z powyższym zespół Dzedzic-Samitowski podjął decyzję o wycofaniu.

Positive Affect podejście drugie

Po powrocie z nieudanych prób pokonania ścian Arco Iris i Capicua postanawiamy wrócić na drogę „Positive Affect”, tym razem w pełnym składzie (oba zespoły). Prognozy pogody oraz słońce, które suszy od kilku dni, daje nadzieję, na lepsze warunki niż ostatnio.

Plan, podobnie jak poprzednio, zakłada wspinanie pierwszego dnia do półek biwakowych na 5 wyciągu, a następnego do końca.

Po raz kolejny podczas wspinania pierwszego dnia opór stawia drugi wyciąg (zacięcie 5.11a/b). Książczyk prowadzi go w 2 próbie, natomiast po odpadnięciu Dzedzica, wyciąg ten w stylu flash pokonuje Samitowski.

Następnego dnia jesteśmy związani i zaczynamy wspinanie jeszcze przed wschodem słońca. Dość szybko docieramy pod wyciąg nr 8. W myślach mamy pytanie „czy tym razem warunki będą lepsze i uda się go

prześć klasycznie?” Pierwszy wspina się Wojdyga. Dochodzi do miejsca ścieku, gdzie powoli i ostrożnie udaje mu się pokonać to miejsce. Drugi zespół, z prowadzącym Dzedzicem, pokonuje ten wyciąg bardzo sprawnie. Widać doświadczenia z Capicua przynoszą rezultaty 😊

Pod wyciąg nr 15 „Open Book” dochodzimy bez odpadnięcia. Jedynie wyciąg dziesiąty zatrzymuje zespół Dzedzic-Samitowski, który prowadzi Samitowski (trzecia próba zespołu).

Tym razem górne wyciągi, oprócz Offwidth-a, są suche. Oba zespoły docierają do kluczowego 18 wyciągu pokonując całą drogę klasycznie w ciągu. Każdy z zespołów oddaje po dwie próby. Niestety ciąg trudności, zmęczenie i brak optymalnych patentów pozwala przejść ten odcinek jedynie w stylu AF. Kolejny wyciąg zrzuca również zespół Książczyk-Wojdyga, który postanawia go nie powtarzać i kończy drogę przy ostatnich promieniach słońca. Natomiast zespół Dzedzic-Samitowski robi ostatni wyciąg OS i rozpoczyna zjazd po zmroku.



T.Samitowski w trudnościach dorgi „Positive Affect” (5.12b) (fot P.Wojdyga)

W oczekiwaniu na poprawę pogody

W czasie dwóch załamań pogody, które były podczas naszego pobytu, postanawiamy poruszać się po tutejszych sektorach „sportowych”. Najpopularniejszym z nich, umożliwiającym wspinanie również podczas deszczu, jest Pared Seca. Podczas kilku wizyt udaje się nam poprowadzić:

- „Happy hour” 8a – Książczyk, Wojdyga, Dzedzic, Samitowski, wszyscy w stylu PP
- „Que Babo fuiste” 7c – Książczyk, Wojdyga, Dzedzic, Samitowski, wszyscy w stylu PP
- „Casi desmotivado” 7b – Książczyk, Wojdyga, Dzedzic, Samitowski, wszyscy w stylu PP
- „Pequeño padawan” 7b – Książczyk, Wojdyga w stylu PP
- „Aulario de monos” 7a – Wojdyga OS, Książczyk PP



Wspinanie w sektorze Pared Seca, droga „Happy hour” (fot T.Samitowski)

Cerro Trinidad – ostatnia szansa na wspin

Do końca wyjazdu zostało kilka dni, a zapowiadana poprawa pogody jeszcze nie nadeszła. Znowu pogoda robi nas w konia i pod znakiem zapytania stoi, zaplanowane wcześniej, nasze wyjście pod Trinidad. Po południu w końcu przestaje padać. Postanawiamy więc szybko się spakować i wyjść w górę. Jeśli pogoda nam dopisze to mamy trzy dni na wspinanie. W związku z krótkim czasem i niepewnymi warunkami jakie możemy zastać, oba zespoły postanawiają postawić na pewniaków. Tym samym zespół Książczyk-Wojdyga rezygnuje z wcześniejszego planu powtórzenia drogi „Nunca Mas Marisco”, na której najprawdopodobniej brakuje części stałej asekuracji (haki) – takie informacje uzyskaliśmy od innego zespołu.

Na pierwszy ogień idzie klasyk rejonu „EZ does it” (5.10+, 350m), którą obydwa zespoły pokonują w stylu OS w niesprzyjających warunkach (temperatura 4 stopnie i wiatr). Droga oferuje zróżnicowane wspinanie (kominy, offwidth, płyty) z odcinkami łatwiejszego terenu.



Droga „EZ does it” na Trinidad Norte (fot P.Wojdyga)

Niespodziewanie kolejna noc przynosi nie zapowiadany intensywny opad, na który nie byliśmy przygotowani. Pomimo płacht biwakowych, nasze śpiwory są przemoczone, co przy temperaturze czterech stopni nie daje nam się zregenerować. Rano postanawiamy zostać w bazie i wysuszyć nasze rzeczy.

Następnego, ostatniego dnia wspinania w Cochamo, jeszcze przed świtem, zaczynamy naszą przygodę na „Las Manos del Dia” z wariantem do ostatniego wyciągu „Desperate reality” (5.12a), prowadzącym przez rysę w „dachu”. Droga, ze wszystkich, które próbowaliśmy, oferuje najbardziej zróżnicowane wspinanie. Znajdziemy tutaj połąką płytę, trudne techniczne zacięcia, siłowego „flake-a”, wymagający offwidth, a kończąc na spektakularnej rysie (początek pięści, potem ręce) w 45 stopniowym przewieszeniu. Zarówno zespół Dzedzic-Samitowski oraz Książczyk-Wojdyga do rysy „Desperate reality” robi drogę od strzału. Na kluczowym ostatnim wyciągu Dzedzic i Książczyk oddają po dwie próby. Niestety żadnemu nie udaje się pokonać go w ciągu i kończą drogę w stylu AF.



Paweł Wojdyga na 9 wyciągu drogi „Las Manos del Dia”(fot T.Samitowski)



Wariant „Desperate reality” do drogi „Las Manos del Dia”. Wspina się M.Dziedzic (fot P.Wojdyga)



M.Książczyk wspina się w rysie „Desperate reality”(fot T.Samitowski)

Podsumowanie

Dolina Cochamo oferuje bardzo dużo granitowych ścian przekraczających 800 m wysokości. Pod tym względem posiada większy potencjał niż słynne Yosemite. W odróżnieniu od wspomnianej kalifornijskiej doliny, nie spotkamy tu tak wielu turystów i wspinaczy, a asfaltowe drogi i elektryczne autobusy zastępują nam wijącą ścieżką przez dżunglę i konie. Dodatkowo przebywając w dolinie musimy się przygotować na odizolowanie od cywilizacji (brak zasięgu sieci komórkowych), co ma swój urok. Z pewnością jest to miejsce z bardzo dużym potencjałem na otwieranie nowych dróg. W czasie naszego pobytu i uzyskanych informacji w tym sezonie otworzono co najmniej 5 nowych dróg. Są ogromne ściany na których są jedynie jedna lub dwie drogi. A mowa jest tylko o samych ścianach w bliższej okolicy kempingu La Junta. W dolinkach przyległych, położonych trochę dalej w głąb, najprawdopodobniej istnieją nietknięte ściany z potencjałem do eksploracji. Z moich obserwacji wynika, że przy otwieraniu nowych dróg, brać trzeba pod uwagę fakt, że ciężko jest znaleźć linię, która wiedzie ewidentnymi formacjami do samego końca. Większość dróg, które powtarzaliśmy miały fragmenty prowadzące płytami, łącząc tym samym rysy lub zacięcia.

Spotkałem się ze stwierdzeniem, że Cochamo to Yosemite Ameryki Południowej. O ile wspinanie i skała bardzo przypomina tą kalifornijską, to pogoda już niestety nie. Podczas naszego pobytu były dwa załamania pogody. Podczas pierwszego opad był tak duży, że skała na większości ścian potrzebowała co najmniej trzech dni słonecznej pogody, aby dało się wspiąć.

Jadąc do doliny Cochamo trzeba się przygotować na trudne techniczne wspinanie w śliskim granicie. Wyceny wielu wyciągów są dość skromne w porównaniu do oferowanych trudności. „Cyfra” raczej ta znana z Yosemite-ów. Znajdziemy tu głównie tzw. stemming, czyli tarciove wspinanie na nogach oraz rajbungi, ale jest również wspinanie płytowe i rysowe. Miłośnikom tego rodzaju wspinania miejsce jak najbardziej polecamy.

Przy wyborze celów wspinaczkowych, oprócz materiałów dostępnych online, warto zrobić wywiad. Może się bowiem okazać, tak jak w naszym wypadku, że droga, którą chcemy powtórzyć nie jest powtarzana, wymaga czyszczenia („Los Tigre del Norte”) albo brakuje na niej stałej asekuracji, którą pozostawili autorzy (w miejscach bez możliwości osadzenia kości czy friendów). Często bowiem spotkać można bolta bez plakietki, która wcześniej spadła. My z taką sytuacją spotkaliśmy się na „Possitive Affect”, „EZ does it” oraz „Les Manos del Dia”, a są to bardzo popularne drogi.

Więcej zdjęć można obejrzeć w galerii <https://photos.app.goo.gl/Ffn7vdZFXw4j3eXN9>

Podziękowania

Chcieliśmy bardzo podziękować za udzielone wsparcie finansowe Polskiemu Związkowi Alpinizmu.

Maciej Książczyk